

# DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki pronumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki wydawnictwa przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

## TELEGRAMY.

(W. T. B.)

### KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 21 bm.

#### FRONT ZACHODNI.

Na zachód od Mozy bawarskie pułki i bataljony wirtemburskiej landweiry **zdobyły** po starannym przygotowaniu wszystkie silnie ufortyfikowane **pozycje francuskie** w lesie i koło lasu **Avocourt**. Obok bardzo znacznych krwawych strat, stracił nieprzyjaciół dotychczas jako jeńców 32 oficerów—wśród nich jest dwóch dowódców pułku—i 2,500 nieranionych żołnierzy, oraz wiele materiału wojennego, dotychczas nieobliczonego. Kontrataki, które podjął przeciwnik, nie tylko nie miały powodzenia, ale przyczyniły mu nowych ciężkich strat. Na wschód od Mozy pole bitwy zostało niezmiennione.

#### FRONT WSCHODNI.

Rosjanie rozprzestrzenili swe natarcie i na skrajne skrzydło północne. Na południe od **Rygi** zostali oni krwawo odparci; podobnie odparte zostały nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze na froncie **Dźwiny** i na zachód od **Jakobsztadu**.

Przeciw frontowi niemieckiemu na południo-zachód od **Postaw** i między jeziorami **Narocz** i **Wiszniew** skierowali oni w nocy i w dniu nadzwyczaj silne, lecz bezowocne ataki. Straty odpowiadają masom użytych w walce ludzi.

Jedno daleko naprzód wysunięte wązkie stanowisko na południe od jeziora **Narocz** zostało o kilkaset metrów cofnięte na wyżyny **Bliźnik** w celu uniknięcia obejmującego ognia.

#### FRONT BAŁKAŃSKI.

Oprócz nic nieznaczącej strzelaniny patrolów na granicy greckiej sytuacja jest bez zmiany.

Naczelnie

Dowództwo armji.

BERLIN (20 marca). **Urządowanie**. 20 marca rano naprzeciw wybrzeża flandryjskiego odbyła się pomyślna dla nas walka między trzema niemieckimi torpedowcami, a dy-

wizją złożoną z 5 angielskich kontrtorpedowców. Nieprzyjaciół przerwał walkę po otrzymaniu kilku celnych postrzałów i szybko odpłynął z pola widzenia. Po naszej stronie uszkodzenia są zupełnie drobne.

Szef sztabu  
Admiralicji Marynarki.

AMSTERDAM (21 marca). Jedno z pism miejscowych donosi z granicy, że od wczoraj wieczora na wybrzeżu flamandzkim panuje wielkie ożywienie. Już wczoraj lotnicy koalicji rozpoczęli loty wywiadowcze. O 2 w nocy znowu zjawił się aeroplan nad Zeebrügge, przyczem został żywo ostrzelany przez niemieckie działa. Widać było wyraźnie granaty pękające w powietrzu. Posterunki dawały sobie sygnały świetlne. O 4-ej rano zjawiła się angielska eskadra, która poczęła ostrzeliwać niemieckie pozycje na wybrzeżu. Bombardowanie trwało jeszcze rano. **O bombardowaniu Zeebrügge** gazeta donosi, że brało w nim udział wiele aeroplanów. Niektóre w świetle reflektorów widać było wyraźnie. Rzucano bomby. O 4-ej w nocy na wybrzeżu widać było wielki pożar w Zeebrügge.

MONACHJUM (19 marca). «Bayr. Staatsztg» pisze w sprawie projektu wniesionego do parlamentu przez konserwatystów i część partji narodowo-liberalnej, tyżącego się **walki łodzi podwodnych**, że projekt ten jest napadem na dowództwo, napadem, którego dotychczas nie można było uważać za możliwy, co ulega żadnej wątpliwości. Sprawa zastosowania łodzi podwodnych w walce morskiej musi być rozpatrywana podobnie jak zastosowanie ciężkiej artylerji jako jeden z najważniejszych środków obrony i nie podlega pod żadnym względem kompetencji parlamentu. Po wniesieniu niestety przez wspomniany projekt do parlamentu tej sprawy można oczekiwać od parlamentu, że w okoliczności tej ograniczy się on do poufnego rozpatrzenia w komisji, ponieważ ani naród, ani walcząca armja nie mogłaby zrozumieć publicznego omawiania na plenum parlamentu tej sprawy i ciężkiego postawienia w niebezpieczeństwo narodowego spokoju państwa.

Ponieważ cała sprawa łodzi podwodnych ze względów wojskowych nie może być omawiana publicznie, więc poruszenie jej na otwartym zebraniu parlamentu powiększyłoby w wysokiej mierze szkodę, którą sprawiło już samo wniesienie projektu

przez partję konserwatywną i narodowo-liberalną.

LONDYN (20 bm.) «Lloyds» donosi: angielski **parowiec** «Port Dalhousie» został **zatoniony**. Siedmiu ludzi uratowano reszta zginęła.

Norweski parowiec «Langeli» został zatoniony. 16 osób uratowano i zginęła.

Duński parowiec «Skodsborg» został zatoniony. 17 osób uratowano; trzy osoby z załogi zginęły.

AMSTERDAM (21 bm.) Jak donoszą z Rotterdamu tamtejsi marynarze postanowili nie pozwolić sobą kierować, dopóki rząd nie podejmie odpowiednich środków ku obronie statków. Parowiec bawarski, który wczoraj wieczorem miał wyruszyć do Londynu, nie odpłynął. Załoga tylko pod tym warunkiem chciała wyruszyć, gdyby parowiec był eskortowany.

HAAGA (20 bm.) W ministerjum odbyła się **konferencja ministrów**. Następnie odbyło się zebranie przedstawicieli holenderskich firm przewozowych na którem radzono o niebezpieczeństwach żeglugi, jednak żadnych uchwał nie powzięto.

BUKARESZT (20 bm.) Według doniesienia «Dimineata», gazety wychodzącej w Jassach, jeden z francuskich dyplomatów, wracający z Rosji oświadczył, że gdy zakończyły się opady śnieżne i następujące po nich roztopy **Rosjanie poczęli** z większym niż poprzednio pośpiechem **koncentrować wojska**.

BERLIN (21 bm.) «Berl. Tag.» donosi z Rotterdamu: miejscowe koła kupieckie, znające dobrze Portugalję oceniają tamtejszą sytuację polityczną bardzo sceptycznie. **Anglja licząc** na pomoc **Portuglji** bardzo **się zawiodła**. Portugalscy żołnierze opierają się służbie wojennej poza krajem i w interesach obcego mocarstwa.

PARYŻ (20 bm.) Reuter. Przybył tu gen. **Cadorna z Joffrem** i nowym ministrem wojny.

SOFJA (18 b. m. Tel. Union), «Dniownik» donosi z Bukaresztu: W kołach rządowych kursuje również pogłoska, że **w składzie gabinetu Bratiano** mają nastąpić **zmiany**.

BUKARESZT (21 bm.) Zapowiedziana już **dymisja kilku starszych rumuńskich generałów** została obecnie potwierdzona przez «Minerve». Jak donosi to pismo, 14 kwietnia rozmaici generałowie w wieku podeszłym zostaną suspendowani.

WŁOCHY. Barzini w «Corriere della Sera» donosi, że na froncie **Isonzo** z wiosną rozpoczyna się okres **wielkich operacji**. Akcja Włochów w ciągu ostatnich dni sprowadza się tylko do walk wywia-

dowczych, a nie jest ofenzywą. Tymczasowo nie jest możliwym odrazu wprowadzić wielkich mas do boju. Z heroicznym epizodów na początku wytworzy się ogromna bitwa. Poseł Lucci wyjaśnił w parlamencie, że jedynym narodem, wierzącym w wojskową niezwyciężoność Niemiec jest Anglja; rozpoczęła ona dlatego **wojnę, prowadzącą do wyniszczenia**. Włochy nie nie przedsiębrały, aby sprostać tej taktyce i tem tłumaczy się niezwykła drożyzna artykułów żywnościowych. Lucci zakończył wezwaniem do rewolucji.

LUGANO (20 marca). «Stampa» donosi, że ministerjum uważa wczorajsze głosowanie parlamentu jako zrzeczenie się parlamentu wszelkiego mieszania się do składu i działalności **gabinetu Salandry**, jednym słowem jak na **voctum ufności**. Przed odjazdem Salandry i Sonnino do Paryża nie będą prowadzone żadne ważne obrady.

SOFJA (20 marca). Tel. Union. Z Salonik donoszą, że przybyła tam komisja złożona z organizatora armji serbskiej, gen. Mondesir Rbousset, wysokiego lekarza wojskowego i trzech serbskich oficerów. Komisja naradzała się z gen. Serrail w sprawie zastosowania i rozlokowania **armji serbskiej**. Są więc ciągle podejmowane próby zebrania resztek wojsk serbskich i sformowania z nich armji.

BRUKSELA (18 marca). Na podstawie zarządzenia cenzury wprowadzonego przez generał-gubernatora Belgji, a grożącego karą za drukowanie bez cenzury zostało wytoczone **postępowanie sądowe**, jak w podobnym wypadku w styczniu 1915 r. przeciw drukarzowi **listu pasterskiego** kardynała Mercier'a. Drukacz i 4-ch pracowników zostali uwięzieni.

ROSJA. A. A.

W dyskusji nad budżetem w **Dumie** kadet Adżemow podniósł zarzuty przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, Chwostowowi, jakoby on przez prowokacje wywoływał strajki w fabrykach materiałów wojennych i w ten sposób uniemożliwił działalność armji; cała putiłowska fabryka strejkuje; Chwostow fałszował mowy w Dumie wygłoszone i prześladował je. Adżemow zakończył: przed ostatecznym pokonaniem wroga, rząd ten musi być zwyciężony.

Poseł Szydłowski sądzi, że wszyscy członkowie Dumy, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, są przeciw rządowi.

Nacjonalista Sawenkow oskarżał byłych ministrów Makłakowa i Szezegłowitowa, że dążyli oni do separatystycznego pokoju, aby móz utrzymać reakcję. Twierdzi on, że posia-

da pismo Szczegłowitowa, w którym sam on dosłownie oświadcza, iż wolałby klęskę, zadaną przez oręż niemiecki, niż przez naród.

Sawienko żądał wypełnienia programu bloku postępowego inaczej zawieszenie broni z rządem nie może być skutecznione.

GDĄŃSK (18 marca). Sąd inspekcyjny obozu dla jeńców wojennych 17 korpusu armii **skazał na śmierć** rosyjskich jeńców Michajłowa i Bajgołowa. W sierpniu ubiegłego roku zamordowali oni w obozie dla jeńców w Hammerstein landszturmmana Kreczmara.

LIBAWA (18 bm.) Miejscowy związek dobroczynny katolicki otworzył **kuchnię ludową** dla biednych, w której dziennie wydawane jest około 100 porcji zupy.

Niemiecki związek niewiast wysygnował połowę dochodu z dobroczynnego wieczoru 11 marca na pożyczkę wojenną.

AMSTERDAM (21 bm.) Jak donosi jedno z pism miejscowych, korespondent Times'a komunikuje z **Pe-kinu**, że **powstańcy** niepodzielnie panują w prowincji Junnau i Kweichow. Zamiaty ich są nieznane. Wojska powstańcze liczą 30 tys. ludzi, pochodzących z armii regularnej. Przepuszczają, że posiadają one 13 baterji nowożytnych dział górskich. Rząd chiński zarządził przygotowania, by w ciągu 6 miesięcy wystawić w pole 100 tys. żołnierzy.

## Co trzeba cenić?

Są spuścizny narodowej przeszłości, które, gdybyśmy je sami szanowali, byłyby tą miarką kwasu, o której mówi Ewangelja, że ją przechowuje dobra gospodyni, ażeby nią cały rozczyn zakwasić, byłyby tym żarem, co pod popiołem nie gaśnie, a o którym Ojciec św. Leon XIII pewnego razu powiedział: «zachowajcie go wiernie, a jak wybije godzina Bogu wiadoma, to z niego płomień odrodzenia wybuchnie», byłyby wreszcie tem hasłem, po którym poznawalibyśmy siebie nawzajem.

Te spuścizny przeszłości polegają czasami na rzeczach na pozór drobnych, ale tylko na pozór, bo w rzeczy samej one to właściwie stanowią naszą

odrębną narodową cechę i stwierdzają jedność naszą. Zresztą dla tego, który kocha, w przedmiocie jego miłości nic drobnym nie jest.

Jednym z największych naszych skarbów narodowych jest piękny nasz język. Wszyscy pamiętamy te czasy, kiedy język polski był niepopłatny, w egzaminach nie pomagał, w znaczniejszej części kraju w szkołach go nie uczono. Ludzie gonili za tem, co było bardziej nagłace — i tak naukę własnego języka odkładali z dnia na dzień, aż, goniąc za karierą lub kawałkiem chleba, zupełnie ją zaniebali. A tak być nie powinno.

Język jest skarbem najłatwiejszym do ustrzeżenia, oraz najbardziej zagrożony zagładą. Nikt nam języka nie wydrze, póki sami o niego dbamy, pracujmy więc nad tem by go od zagłady ustrzedz. Starajmy się go doskonale posiadać, szanujmy jego bogactwa, pilnujmy czystości języka, jako skarbu najdroższego, nie zapominajmy starodawnych nazw i wyrażań, nie kaleczmy języka niedbalstwem w sposobie pisania i wyrażania się. Uczmy się wszelkimi siłami poprawnie mówić i pisać. Język ten trzeba znać na wskróś. Trzeba przeniknąć jego tajniki, jego właściwości, jego bogactwa; trzeba nim władać nie tylko swobodnie, umiejętnie ale i wykwintnie. Trzeba ducha jego zgłębić tak, ażeby swoim językiem do swoich przemawiać, a to nie tylko swoim pod względem etnograficznym, ale i pod względem duchowym.

Napoleon, chcąc w Egipcie wojsko zachęcić do nadzwyczajnych czynów bohaterkich, w odezwie swej powiedział, że ze szczytu piramid czterdzieście wieków na nich spogląda, i dobrze powiedział, bo otrzymał od nich to, czego żądał.

Nelson przed bitwą morską pod Trafalgar lokoncznie się odezwał do swoich, mówiąc: «Anglja się spodziewa, że każdy z was dzisiaj wypełni swój obowiązek», i dobrze powiedział, bo otrzymał to, czego chciał. Już za najdawniejszych czasów polskie hufce szły do boju śpiewając pieśń «Boga Rodzicy», a dowódcy nasi z okrzykiem: w imię Boże! Jezus! Maryja! nieprzyjacielskie szaniec zdobywać im kazali.

Te trzy przykłady wymownie pokazują, jak cesarz Napoleon, admirał Nelson i nasi polscy dowódcy dobrze

władać umieli narodowym językiem, aby pociągnąć za sobą tych, którymi dowodzili. Umieci wyzyskać zamiłowanie sławy u jednych, poczucie obowiązku u drugich, wiarę i serce w ostatnich. Cel był ten sam: bitwa i zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi z ofiarą i kosztem własnego życia; ale środki użyte, by skłonić do tej ofiary, były tak odmienne, jak narodowość i usposobienie tych trzech wojsk.

Jenerał Zamojski robił tę uwagę, że polakom wyrzucają niesforność, nieuległość, niezdolność do posłuszeństwa, a że niesprawiedliwy to zarzut. «Nie prawdą jest, mówił, ażeby nikt u nas nie chciał słuchać; nie to nas gubi, że nikt u nas nie chce słuchać, ale to, że nikt nie umie rozkazywać». Ta nieumiejętność ma dwa powody: w części wypływa niewątpliwie ze słabości charakteru, ale płynie także z nieumiejętności opanowywania serca i woli właściwymi środkami. Polacy chcieliby częstokroć do swoich przemawiać słowami Napoleona, lub Nelsona, a to się udać nie może. Nabój stosować trzeba do zwierzyny, a nie zwierzynę do naboju.

Inaczej trzeba uderzać w klawisze fortepjanu, niż organów, ażeby właściwy z nich dźwięk wydobyć. Inaczej się przemawia do poety niż do kupca, inaczej do rolnika niż do żołnierza; inaczej mówić trzeba do polaka niż do francuza lub hiszpana, jeżeli się chce wyzyskać na korzyść danej sprawy właściwości ich umysłowe i duchowe.

Między właściwościami naszego narodu są takie, o których możnaby powiedzieć w sposób ujemny, ale rozum na tem właśnie polega, ażeby umiejętnie zużytkować to, czego uniknąć ani zmienić nie można. I tak, jest w naszym narodowym usposobieniu pewna rzutkość, którą ocenić i wyzyskać warto na własną korzyść. Jeżeli o kim, to o nas można powiedzieć, że trzeba kuć żelazo, póki gorące. Żelazo naszej woli tak się łatwo rozpała, jak łatwo stygnie. Że łatwo stygnie, to nasza wada, to nasz brak wytrwałości, przeciw któremu walczyć trzeba, ale ta łatwość rozpalania się sprawia, że jak krzesiwo trącone o kamień w mgnieniu oka iskry wywołuje i płomień roznieca, tak byle zrecznie dotknąć pewnych strun w polskich sercach, to

można je w mgnieniu oka pobudzić do najszlachetniejszych czynów.

Tej wrażliwości naszego narodowego usposobienia towarzyszy wielka niestałość i zmienność. Polak zwykle urazy łatwo zapomina, nie jest mściwy, co wczoraj chwalił, to dzisiaj gani i zaniedbuje — to prawda — ale i odwrotnie, co wczoraj mu się zdało nienawistnym, to mu się dzisiaj może spodobać. A więc nie trzeba dawać za wygraną z tem, co nie odrazu pojęte i przyjęte. Co się wczoraj nie udało, to się dzisiaj może powieść doskonale. Naprózno by dowodzić, że przeciwne usposobienie byłoby korzystniejszem. Narodowe i to wadliwe skłonności trudno zupełnie i odrazu zmienić. Nie schlebiając więc żadnemu grzechowi, wyzyskujmy właściwości przywiązane do naszego narodowego usposobienia tak, ażeby korzystając z tego, co w niem jest, utworzyć to, czego mu brakuje.

Więcej much się chwyta jedną łyżką miodu, niż całą beczką octu, mawiał św. Franciszek Salezy. Miodem, a nie octem dają się ludzie pociągać do tego co im korzystne. Nie trzeba chłostać własnego narodu różgami zbieranymi w obcych krajach: to kaleczy i obraża a nie naprawia. Ludzi kierować można tylko w sposób odpowiedni ich usposobieniu.

## Skupianie się Ameryki.

O interesach finansowych, robionych przez Stany Zjednoczone A. P. na wojnie, pisaliśmy już niejednokrotnie. Są to prawdziwie «złote czasy» dla jankesów. Również i perspektywy ekonomiczne na przyszłość przedstawiają się wielce różowo wobec zastój przemysłowego w Europie i utraty przez nią wielu zamorskich rynków zbytu.

Na tem jednak nie koniec. Zaczyna się tam bowiem poważnie myśleć o dalszych konsekwencjach dzisiejszego stanu rzeczy, o utworzeniu mianowicie unji amerykańskiej, któraby połączyła wszystkie państwa obu Ameryk w jeden związek zarówno gospodarczy, jak poniekąd i polityczny. Oto bowiem co się działo na ostatniej, obradującej w Waszyngtonie konferencji ogólnu-amerykańskiej.

nie z prowadzenia; raz w tydzień kierowniczką, pauna Kończanka, rozdaje najgrzeczniejszym maluchne obrazki święte, których ilość przy końcu decyduje o nagrodzie. Parę twarzyczek zalewa się łzami gorącymi, że obrazka nie dostały. Patrzą na to jak na rosę użyźniającą, gdy tymczasem kierowniczką udziela im stosownej pociechy i przestrogi.

Nauka czytania, pisania i rachunków tutaj jest bezpłatną, tylko za owe zupy obiadowe płaci się po 80 groszy na miesiąc.

Przechodzę do sali zabaw, gdzie ochraniarka prowadzi śpiew, gimnastykę i gry dziecinne. Pary, kółka, kółeczka, węże rozplývają się po sali potokiem uśmiechniętych, najedzonych figurek; wymachują rączkami, tupa w takt piosenek tańczące nóżki, brzmia głosiki przyszłych kobiet i przyszłych mężczyzn, dziarskie, pełne wiary w siebie i w ten dobry, piękny świat.

I oto Polski Komitet Pań stworzył ką, w którym rzeczywiście jest dobro i piękno, wesołość i światło, przedzierające się przez huk armat, potoki krwi i nędzę głodu ku jasnej przyszłości.

Ludwika Żyoka.

## Z pracy społecznej w Wilnie.

### III.

W liczbie dziesięciu instytucji, które Polski Komitet Pań utworzył lub do utrzymania których się przyczynia, jest też ochrona wraz ze szkółką elementarną na ulicy Wroniej. Dzieci od lat mniej więcej 6 do 12 jest tutaj około 150. Pedagogiczną kierowniczką jest panna Dora Kończanka, a całą administracją zarządza pani Szostakowska.

Wchodzę do gmachu ochrony w chwili, gdy dziatki kończą przedobiednie zajęcia. Przychodzą one tutaj od wczesnego rana i pozostają do 3-ej lub 6-ej godziny pod opieką wykwalifikowanej ochraniarki, p. Heleny Greckowiczówny.

Oprócz paru osób płatnych pomagają codziennie w pracy nad tą całą rzeczą panny: Alina Kognowicka, Marja i Marta Muchlińskie oraz pani Kazimierzowa Świątecka. Trafiam najprzód do sali robót, w której właśnie pani Świątecka codziennie spędza po 2 godziny. Dwa komplety dzieci, wogóle 60, uczą się po kolei tutaj łątać, cerować, spszywać najprostsze szwy i znaczyć.

Kierowniczką robót, stale przez dziatki nazywana «panienką», zaponią jest we wskazówkach i dawaniu rad małym jak użyć igły. Nie przeszkadza to «panience» co parę chwil rzucić poważnym i łagodnym głosem:

— Proszę nie wstawać z ławki! Proszę się nie potrącać. — Kto tam gwizdzał?

I drobiażdżek, jak ruchliwe fale, osiada spokojnie, aby za chwilę o spokoju zapomnieć i pod pozorem wskazówek poruszyć się i otoczyć «panienkę».

Przypomina mi to szkołę pani Montessori, zwiedzaną w Rzymie przed wojną — z wyjątkiem rozmaitości naukowych pomocy do różnych robót. Zastąpić je trzeba najprostszymi kawałkami płótna, nićmi, guzikami. Chłopcyki małe uczą się też przyszywania tasemek i guzików, akcentując swoją męskość temperamentów — gwizdaniem prędko urwanem.

Widziałam te dzieci na początku roku. Był to tłum niesforny, krzykliwy, mała dzicz uliczna, słuchająca tylko sama siebie. Dziś to już małe społeczeństwo — wyszkolone w karności i grzeczności obojętści się. To nie oficjalna tresura, tylko główki, na

których czuć dotknięcie dobrej, macierzyńskiej ręki.

Z jesieni zarządzała tą ochroną pani Jońkowa, którą obecnie pochłonięły inne społeczne prace. Pamiętam trudy tej całej organizacji surowego materiału, spłoszonego echem wojny i kołaczącego się po bruku miejskim prawie bez dozoru.

Pochód parami do jadalni na obiad idzie bardzo rażno. Miski z dymiącą zupą z krupami, gotowaną z mięsem, i kartofle zamiast chleba, znikają w małych buziach, jak czarem. Króciutka modlitwa chóralna przed i po jedzeniu. Dyżurujący chłopcy i dziewczęta usługują i sprzątają. Wogóle dzieci same codzień według wypisanej kolei zamiatają wszystkie sale i korytarze, a dwa razy na tydzień myją podłogę i palą w piecach, chłopcy i dziewczynki w równouprawnieniu. Drwa tylko noszą dyżurni chłopcy jako silniejsi.

W niedzielę dzieci zbierają się także w ochronie i idą z ochraniarką do kościoła, a po obiedzie mają z nią gry i zabawy.

Klasy szkolne są trzy. Dzieci, zupełnie nieprzygotowane, mają osobny komplet. Codziennie w każdej klasie zapisują się dzienniczki lekcji i stop-

Kongres ten początkowo miał rolę czysto naukową. Stopniowo jednak nabral charakteru wybitnie politycznego. Obywatele Stanów nie byłiby amerykańcami, gdy przeoczyli nadarzącą się konjunkturę, gdyby nie wyzyskali sytuacji, o której myrzyli oddawna. Wyparcie angielskiego i niemieckiego handlu z Ameryki południowej raz na zawsze przez skorzystanie z chwili, w której Niemcy są nieobecni, a siła wytwórcza Anglii zmalała do «minimum» we wszystkich działach, to biznes w wielkim stylu, naturalny i prosty, narzucający się siłą faktu tym rozmaitym «królom» stalowym, skórzanym, czy papierowym, których całą zasługą będzie to, że byli obecni na miejscu i pokonali pokonywujących się wzajemnie europejskich «nieobecnych».

Uchwały wszechamerykańskich delegatów, powzięte na obecnej konferencji, mają znaczenie nie tyle samo przez się ile przez to, że przyjęte były przez wszystkich amerykańców północy i południa niezmiernie gorąco, że uznane zostały za wyraz zapatrywań olbrzymiej większości ogółu.

Stany Zjednoczone popierają i inicjują ten ruch, gdyż dla ich potężnie rozwiniętego przemysłu otworzy się nowa era rozwoju z chwilą, gdy państwa środkowe i południowe wyrzekną się Europy i przystąpią do unji, która będzie niezwyklego rodzaju unją unji. Obok bezpośrednich zysków i doraźnego materialnego sukcesu uśmiecha się im przyszły ustrój olbrzymiego kontynentu, nad którym wśród wielu wolnych państw powieńczyłyby dumnie sztandar najpotężniejszego przodownika: sztandar gwiazdzisty.

## W sprawie chleba.

Z chwilą wkroczenia do Wilna wojsk niemieckich zapanowała sztucznie wytworzona drożyzna wszelkich produktów spożywczych i wielu niezbędniejszych artykułów codziennego użytku. Tysiące spekulantów rzuciło się do wykupowania mających popyt towarów i takowe gwałtownie rozkupowywali bądź od hurtowników, bądź z większych sklepów. Płacono ceny stosunkowo wysokie, kupowano bez targu w nadziei na gruby zysk. Nastąpiła istna orgja spekulacyjna: jeden i ten sam towar przechodził z błyskawiczną szybkością przez setki rąk, a cena nań wzrastała niemal z każdą godziną i wreszcie doszła do potwornych rozmiarów.

Wywołana sztucznie drożyzna, o ile nie została w zarodku stłumiona, za pomocą najsurowszych środków, utrzymała się i utrzyma nadal. Z tem niestety musimy pogodzić się, gdyż dziś z wielu względów jest zapóźno zwalczyć istniejącą drożyznę. Bezsilność nasza w zwalczaniu drożyzny nie powinna jednak równać się bierności w wypadkach, gdzie ma się do czynienia z pospolitą eksploatacją, li tylko obliczoną na naszą niedołęźność, co za tem idzie bezkarność. Mam tu na myśli piekarnie miejskie, sprawa których już była poruszona w prasie, lecz widocznie za mało odniosła skutku. Tych z panów piekarzy, którzy gwałtownie chcą z bogacić się kosztem krzywdy ogółu mieszkańców, należałoby energiczniej chlostać, by nareszcie zrozumieli, iż ich uprzywilejowane w tych ciężkich czasach, stanowisko nakłada na nich pewne etyczne i moralne obowiązki, z którymi muszą się liczyć, jako obywatele naszego miasta.

Nikt z nas nie wymaga, aby piekarnie były instytucjami filantropijnymi, bo zresztą wiemy, iż piekarnie

są dobrze wynagradzane przez Zarząd miejski. Dla tego mamy prawo od tychże wymagać sumienności i akuratności w robocie i pewnego poczucia obowiązków obywatelskich. Zdaje się, nie żądamy nadzwyczajnych rzeczy. Piekarnie powinny dokładać starań, by chleb był dobry pod względem jakości i roboty. Robienie ekonomji na chlebie w celu zaoszczędzenia mąki dla siebie musi być wyłączone, bo to w dzisiejszych czasach, gdy tak trudno o kupienie kawałka chleba, równa się niemal wielkiemu występki.

Piszący te słowa osobiście kupował chleb w rozmaitych piekarniach, by się przekonać, o ile jest prawdy w tem co ludzie mówią. Na zasadzie przeto pewnych danych piszę co następuje. Gdy chodzi o chleb razowy, naogół można powiedzieć bywa on dobry we wszystkich piekarniach. Z tak zwanym pszenicznym chlebem bywa gorzej. Niektóre piekarnie zamiast ciasta robią klajster i takowy wlewają w formy, z których wychodzi niby to bułka pszeniczna. Prawdopodobnie wygodniej właścicielom takich piekarni wypiekać klajster niż robić bułkę. Kwestja jakości jednego i drugiego nic ich nie obchodzi. Wszak ludzie z ciężkiej biedy wszystko rozkupią, wszystko zjedzą! Z chwilą, gdy razowego chleba zaczęło brakować dla wielu mieszkańców, z konieczności wzrósł popyt na pszeniczny chleb. Wtedy znów okazało się, iż nie sumienne piekarnie zaczęły wypiekać jeszcze gorszy chleb. Tłumaczenie się, iż jaką mąkę otrzymuje piekarnia, taki wypieka chleb, nie może być przyjęte w rachubę, gdyż niektóre z piekarni systematycznie wypiekają marny chleb, a inne stale dobry. A za tem zasadnicza różnica w danych wypadkach tkwi nie w mące, lecz w złej woli piekarni, które posiadają tajemnicze dla ogółu sposoby wypieku chleba, gwoli większego wyciągnięcia zysku ze swojego dziś uprzywilejowanego fachu. W zwykłych warunkach dla takich piekarni bodźcem do sumienności może być tylko konkurencja, a w braku tej stały nadzór nad piekarniami może służyć następujący fakt. Od piątej zrana około każdej piekarni zaczyna zbierać się tłum ludzi, pomimo że ostatnie otwierają swoje podwoje dopiero o siódmej (żydowskie piekarnie już od 6-jej są czynne). Niestety, są częste wypadki, iż piekarnie nie raczą z wieczora za pomocą napisu oznajmić, iż chleb będzie gotowy o kilka godzin później niż zwykle i dopiero po paru godzinach oczekiwania zniecierpliwiony i zgłodniały tłum ludzi dowiaduje się o tym fakcie. Malkontentom tłumaczy się, iż późno została otrzymana mąka i stąd powstała zwłoka. Słowem są to kpiny z ludzkiej cierpliwości. Wszystkie piekarnie dostępne dla publiczności tylko na czas sprzedawania chleba są obsługiwane przeważnie przez dwoje ludzi, z których jeden przyjmuje pieniądze, drugi na komendę waży pewną ilość chleba. Sprzedaż w tych warunkach idzie bardzo wolno. Zziębnięty tłum na ulicy niecierpliwi się, gwałtownie nalega na drzwi wejściowe i stara się podstępem wcisnąć do piekarni.

Skoro więc piekarnie tak późno otwierają się, dla czego nie mają wówczas zważonego chleba po 3 i pół i 7 funtów, w jakich to ilościach przeważnie sprzedaje się chleb. Jeszcze dodam o bardzo ujemnej stronie piekarni miejskich, a jest nią system protekcyjny w oczach czekających ludzi. Jak tylko rozpoczyna się sprzedaż chleba, przez tylne wejście wpuszczają się rozmaitych swoich znajomych i ci mają pierwszeństwo przed oczekującymi koleji po całych godzi-

nach. Takie postępowanie demoralizująco i denerwująco oddziaływa na wszystkich i nie może być tolerowane. Co innego jest zamówić w piekarni chleb i zabrać go po skończonej sprzedaży, a zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy pan właściciel piekarni pozwala sobie udzielać protekcji osobistym znajomym w oczach licznej publiki.

Emes.

## Dookoła wojny.

### Zabiegi koalicji w Rumunji.

«N. W. Journal» reprodukuje następujące doniesienie sofjskiego korespondenta «Vossische Ztg.»: «Wiadomości, jakie dyplomacja bułgarska otrzymała z Rumunji, stwierdzają, że gorączkowa praca, rozwinięta przez dyplomatów koalicji w Rumunji, miała o wiele większe rozmiary i była znacznie skuteczniejsza, aniżeliśmy dotąd przypuszczali. Dyplomatów koalicji udało się mianowicie pozyskać pewne koła polityczne rumuńskie dla swoich zamiarów. Między temi kołami a zwolennikami neutralności Rumunji, toczy się obecnie zacięta walka. Dziś nie można jeszcze przewidzieć, w jakim kierunku walka ta się rozstrzygnie i czy Rumunja zdecyduje się na czynną akcję w jakimkolwiek kierunku.

Jest bardzo prawdopodobnem, że poseł rumuński w Sofji, który w najbliższych dniach wraca tu z Bukaresztu, przywiezie ze sobą ważne postanowienia, które zadecydują o stosunku Rumunji do Bułgarii. Z tego względu oczekują w Sofji z wielkim napięciem przyjazdu posła rumuńskiego.

## Sprawy polskie.

### Przeciwi polskim członkom Dumy.

«Berliner Zeitung am Mittag» donosi z Zurychu:

Według wiadomości z Petersburga, przeciwko polskim członkom Dumy, którzy do dnia 12 bm. nie zdołają uzasadnić swojej nieobecności w Petersburgu, zostanie wdrożone dochodzenie o zdradę państwa. Obecnie 7 posłów polskich znajduje się w Warszawie.

## Królestwo Polskie.

### Korespondencja z Austrią.

«Kurjer Warszawski» donosi:

«Wymiana korespondencji prywatnej między generał-gubernatorstwem warszawskiem a Austro-Węgrami, Bośnią, Hercegowiną oraz generał-gubernatorstwem lubelskim jest dozwoloną.

### Z Chełmszozyny.

Komendant Obwodu chełmskiego, pułkownik Kruzelewski, ogłasza w ostatnim «Dzienniku Obwodowym» tego obwodu, następującą odezwe: «Doszło do mojej wiadomości, że w niektórych gminach powiatu chełmskiego poczynają się szerzyć pijaństwo w sposób zastraszający. Przypominam, że nałóg ten to największy wróg ludzkości, podkopuje zdrowie, niszczy siły duchowe, zmniejsza odporność organizmu na choroby zakaźne, prowadzi do ruiny moralnej i materialnej. Dzieci z rodziców, oddających się pijaństwu, to kaleki fizyczne i duchowe. Szkodliwe skutki nadmiernego używania alkoholu stwierdzone zostały przez powagi lekarskie wszystkich narodów. W dzisiejszych ciężkich czasach, które od każdego obywatela wymagają wielkiego zapasu energii duchowej, niszczyć zdrowie, siły i tracić grosz na trunki to grzech nie tylko wobec Boga, ale także społeczeństwa i własnej rodziny. Zwra-

cam się przeto do wszystkich urzędów gminnych, oraz do wszystkich wielebnych urzędów parafjalnych, oraz wszystkich ludzi dobrej woli, by wszystkimi możliwymi sposobami starali się zwalczać pijaństwo. Pokątnych handlarzy trunków spirytusowych należy przedstawić do ukarania».

## Z Warszawy.

### Wystawa wojenna w Warszawie.

Otwarta w Zachęcie wystawa jest dla większości osób ją zwiedzających zupełną niespodzianką. Chwila którą przeżywamy, jest tak stosunkowo krótka, a okres, który ona rozpoczyna, tak daleki do końca, że właściwej syntezy dziejowego momentu nie sposób jeszcze sobie wyrobić. Nie rozwijającej się akcji wiąże poszczególne fragmenty nieznaną i zagadkowej całości w przypadkowy ciąg wypadków, zmieniając co chwila nietylko oświetlenie wydarzeń, lecz i linię wytyczną, po której się toczą w bezmierną jakąś przestrzeń fatalistycznej konieczności.

Można na to patrzeć, ale rozumieć celowości tego co się widzi nie sposób. Grottger, gdy roztoczył swą wspaniałą epopeję wojny, ogarniał skryształowaną całość pojęcia i to dopiero pojęcie na poszczególne rozbił epizody. Artysta, który obecnie twórczość swą opręć pragnie na podobnym motywie, musi brać to, co się mu samo podsuwa; znaczyć szczegóły, notować, zbierać materiał, który dopiero może przyszłość ułożyć w konsekwentną całość. Aktualność samej akcji, rzeczywistość w krwawej swej zewnętrznej wizji, gorączka momentu, nie pozwalają ani na zgłębienie przedmiotu, ani na właściwe odczucie jego znaczenia — artysta staje się wprost widzem, a jego twórczość fotograficznym aparatem.

Ten stan rzeczy nie przeszkodził jednak licznemu gronu artystów czerpać z wojny treści do swych kreacji. Z konieczności musieli oni poprzestać bądź na studjach, bądź na ilustracyjnym obrazowaniu wojennego wątku. Nikt się nie zdobył na skończony obraz, w pełni ogarniający istotę wojny, nikt nie dał głębszego tonu, któryby zabrzmiał spżem dzieł lub choćby dźwiękiem rozbitego dzwonu.

Lecz to co dać mogli i dali w rzeczywistości, ma również doniosłe znaczenie. Okazuje przedewszystkiem żywotność ludzi, którzy w najgorszym dla produkcji ideowej czasach zdobywają się na pracę, z ciekawością śledzą charakterystyczne cechy, starają się zespolić z nastrojem ogólnym.

Komitet Towarzystwa Zachęty słusznie uczynił, że skojarzył sztukę z aktualnością, dając za podłoże urządzoną przez siebie ekspozycję — wojnę. Żyje nią całe społeczeństwo, słusne że jej refleks i na sztuce odbity ma przed oczyma.

Wystawa zajmuje trzy sale pałacu sztuki, jest liczną i może każdego z ciekawieć. Należy pójść i zobaczyć — zgromadzono bowiem bogaty już materiał dokumentów, z których przyszył Grottger lub Goya, wyciągnąć będzie mógł syntezę dziejowego katalizmu...

## ROSJA.

### Służba wojskowa w Rosji.

W ministerjum rosyjskiem toczyły się od dłuższego czasu narady nad wprowadzeniem nowych przepisów do ustawy o służbie wojskowej. Podług nowych rozporządzeń ministerjalnych mogą być odtąd do wojska przyjęte

także osoby znajdujące się w śledztwie sądowym lub karne za przewinienia, które nie pozabawiają ich wszystkich praw obywatelskich.

Wszelkie sprawy prawne osób wstępujących obecnie do wojska zawieszane będą aż do czasu demobilizacji armji.

Oдносна uchwała zapadła w radzie ministrów podobno jednogłośnie.

## KRONIKA

### CALENDARZ

Dziś: Pawła B.  
Jutro: Katarzyna.  
Pejutrzo: Marka i Tymoteusza.  
Wschód słońca—o g. 5 m. 28  
Zachód słońca—o g. 6 m. 40

### Z Wilna.

— **Koncerty** zapowiedziane na d. 26 i 27 marca przez artystów berlińskich i drezdeńskich zostają odwołane do dalszego rozporządzenia.

— **Ceny towarów kolonialnych ważne od 20 marca na przyszłość.** Wszystkie poprzednie ceny niniejszem zostają zniesione.

Artykuły:	Najwyższa cena sprzedaży.
Cukier miarki i kostkowy	80 marek centnar
Kawa	325 „ „
Miód sztuczny	90 „ „
Cykorja	40 m. za 100 pacz.
Śledzie	0,30 za sztukę
« bardzo duże	0,40 „ „
Sól	0,21 funt ros.
Soda	13 marek centnar
Soda czyszcz.	35 m. 100 paczek
Soda małe paczki	20 m. 100 paczek
Śliwki	110 marek centnar
Owoce mieszane	110 „ „
Pieprz	470 „ „
Korzenie	250 „ „
Herbata w paczk.	580 „ „
Prosz. do czyszcz.	25 m. 100 paczek
Syrop brązowy	70 marek centnar
Zapałki	0,05 „ pudełko
Mąka kartofl.	45 „ centnar
Marmolada 1kg. paczki	120 „ „
Marm. 2 1/2 i 5kg. paczki	110 „ „
Esencja octowa	165 m. 100 butelek
Proszek do mycia	32 m. 100 paczek
Świece	220 marek centnar
Mydło w beczk.	130 „ „
« w kawalk.	125 „ „
« borakowe	110 „ „
Rodzenki	115 „ „

Wilno 20 marca 1916  
Niemiecki Nadburmistrz.

— **Żywa pochodnia.** Sześciolatnie dziecko praczkii Ewy Szejlisowej (ul. Gedymina), bawiąc się benzyną, spowodowało wybuch tej łatwopalnej substancji. W okamgnieniu od ognia zapaliło się ubranie na dziecku. Na rozpaczliwy krzyk miotającej się w płomieniach dziewczynki nadbiegła matka, która usiłując ratować dziecko, poparzyła sobie dotkliwie obie ręce.

Dziewczynkę w stanie groźnym Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Jakóba, Szejlisowej zaś udzielono pomocy na stacji Pogotowia.

— **Jak za „dobrych czasów“.** W niedzielę na stacji Pogotowia zjawili się pijani niejaki Konstanty B., podobno kontroler z któregoś kinematografu, z ciętymi ranami ręki, które otrzymał gdzieś w bójce.

Dziwić się należy, że w czasach, gdy wielu ludzi nie stać na kawał chleba powszedniego, są jednostki, które zapracowany grosz wydają na pijaństwo, wszczynając na domiar złego awantury.

— **Podziękowanie.** Katolickie Stowarzyszenie Robotników w Wilnie niniejszym składem podziękowanie Komitetowi Pań za ofiarę, złożoną na rzecz T-wa w kwocie rb. 100.

### [:] Z Lutni.

„Ożenić się nie mogą“ komedia A. hr. Fredry. Są sztuki, które przechodząc z pokoleń w pokolenie, tworzą trwałe fundamenty dla rozwoju teatru. Każdy naród posiada autorów, których dzieła otacza czciga wielką. Pomimo pewnych naleciałości wiekowych utwory te nie tracą jednak swej świeżości, a w ujęciu myśli przewodniej i w charakterystyce poszczególnych postaci — przewyższają niejedną sztukę współczesną. Wystawienie komedji fredrowskich — ma też poniekąd i znaczenie pedagogiczne. Widz zaznajamia się z epoką, stylem, barwnością języka polskiego, a jednocześnie bawi się wyśmienicie, bo humor z każdej sceny tryska nieklamany. Żałować należy, że teatry polskie tak rzadko wskazują na nieśmiertelne dzieła ojca komedji polskiej. Poza kilku wybitniejszymi jego utworami ukazującymi się od czasu do czasu na scenach, istnieje cały szereg doskonałych komedji i krotkowil nieznanych zupełnie szerszemu ogółowi. Do tych właśnie zaliczyć można i ostatnio wystawioną komedję „Ożenić się nie mogą“. Chociaż utwór ten należy do rzędu słabszych prac fredrowskich, jednak znane zalety autorskie uwidnniają się tu również w znacznej mierze. Wykonanie sztuk tego rodzaju nie zalicza się do rzeczy łatwych. Potrzeba bowiem wczuć się w epokę utworu i stworzyć postacie nawszkroś stylowe.

Nadmienić musimy, że „Lutnia“ ma specjalny kult dla Fredry, opracowując i wystawiając rok rocznie wybitniejsze jego dzieła.

Role w komedji osta nio wystawionej spoczywały w rękach wykwalifikowanych artystów i młodszych sekcji lit.-dramatycznej.

Niepospolity i wielce ucieszny typ stworzył p. Strycharski (Głerek), wytworzonym był p. Wiśniewski, jako Marski. Z humorem i werwą grał p. Marjański. Role mniejsze także znalazły doskonałe wykonawców w osobach p. p. Wołłejki i Prawdźca.

Postacie kobiece, aczkolwiek zarysowane są blade, jednak dzięki dobrej grze p. p. Łodzińskiej i Biskupskiej — zyskały wiele.

Publiczność stawiła się niezbyt tłumnie. Repertuar „Lutni“ zapowiada na niedzielę najbliższą widowisko składane. Program obejmuje: komedję jednoaktową Z. Przybylskiego „Schadzka“, oraz wielce oryginalny utwór Józefa Narzyskiego „Pan prezydent w kłopotach“, osnuty na tle pamiętników o Filipie Liłchockim przy-

dencie m. Krakowa, za czasów Kościuszkowskich.

Bilety do nabycia od środy w kancelarji „Lutni“.

## OBRAZKI WOJENNE.

### Ewakuacja Verdun.

O ile wierzyć można informacjom pism francuskich, to Verdun od dłuższego już czasu opróżniony jest całkowicie z ludności cywilnej. Ewakuację tę opisuje podprefekt Jean Grillon w „Journalu“ paryskim, jak następuje:

Około połowy lutego wezwał mnie do siebie komendant armji verdunskiej i oświadczył mi, że wkrótce będziemy przedmiotem gwałtownego ataku. Zarządź pan — powiedział — ewakuację wszystkich gmin na północ Verdunu, musimy przygotować bole bitwy! Zażatwiliśmy się szczęśliwie z pierwszą tą misją. Zabudowania i miejscowości zostały opróżnione, bydło wyprowadzono, zapasy oddano intendenturze. Po kilku dniach nadszedł rozkaz opróżnienia Verdunu. Miasto stanie się „gniazdem bomb“, mówiono, i w rzeczy samej wyraz ten odpowiadał rzeczywistości, jaka nas oczekiwała. Nakazałem zamknięcie szkół, natychmiastowe wywiezienie wszelkich chorych i kalek. Cóż jednak uczynić miałem z licznymi osobami cywilnymi, które zamknięte były w Verdunie a stanowczo się wzbrajały opuścić miasto. Potrzeba było całej mojej powagi urzędowej a nawet pomocy policji, aby przemówić tym ludziom do rozumu. Mimo to było ich jeszcze około tysiąca w dniu, w którym pierwszy wielkokalibrowy granat ze strasliwym łoskotem spadł na ulicę. Rozkazałem trąbić na alarm i wszystko schroniło się do piwnic. Piwnice podprefektury przedstawiały, największe bezpieczeństwo, kazałem je też zawczasu zaopatrzyć we wszelkie potrzeby. Około 400 osób znalazło tu schronienie podczas pierwszego bombardowania. Po 7, 8 albo 12 strzałów z 20 minutową przerwą spadały 380 milimetrowe granaty. Korzystałem z tych przerw, aby przekonać się, czy w sąsiednich piwnicach zarządzono wszelkie środki ostrożności. Wśród ludności cywilnej była w tym dniu jedna tylko ofiara bombardowania. Pewna kobieta wróciła nieostrożnie do swego mieszkania, aby ocalić swe kosztowności. Odłamek granatu zabił ją przy oknie.

O godz. 4 po ukończeniu pierwszego bombardowania wezwał mnie

komendant placu: «Formalny rozkaz ewakuowania pozostałych jeszcze mieszkańców!» Ponieważ dworzec był ostrzeliwany, przeto ewakuowani wsiadli do pociągu w R. We wtorek bombardowanie rozpoczęło się na nowo, nie powodując jednak strat w ludziach. Piwnice zapewniały dostateczne bezpieczeństwo. Natomiast dostarczanie żywności połączone było z trudnościami. Podprefektura rozdzielić musiała swoje zapasy pomiędzy ostatnich, pozostałych jeszcze mieszkańców. W nocy z czwartku na piątek spadło przeszło 100 granatów najcięższego kalibru na nieszczęsne miasto. Dzwonek telefonu obudził mnie z zadumaniem: «Opróżnij pan przemocą, jeśli nie ma innego sposobu. Przygotuj pan tranzlokację administracji publicznej». Moi policjanci i strażacy szukali wśród ruin ostatnich opornych mieszkańców, co zamieniło się w formalną naganę. Trudno sobie wyobrazić, ile nędzy kryje się za murami miasta: chorzy, kalecy, starcy, dzieci osierocone wylądali się z zaułków. Ładowaliśmy ich przemocą na automobile i kierowaliśmy ku dworcowi w N. i D. Wobec braku wagonów osobowych umieścić musieliśmy na platformach — te resztki społeczeństwa ludzkiego. Śnieg zaczął padać i mroz chwycić. Dwanaście godzin trwała jazda do Bar-le Duc; kilkoro dzieci umarło w drodze. Wiele matek zabrało obok resztek ruchomości swe dzieci w wózkach. Wehikuły te zabierały zbyt wiele miejsca. Mimo usilnych prób kobiet musieliśmy je zostawić. Pułki, które dnia następnego wkroczyły do Verdunu, dziwiły się prawdopodobnie nie mało temu dziwnemu taborowi wózków, który tam stał na deszczu i śniegu.

«Następnym moim zadaniem — kończy podprefekt swoje sprawozdanie — była ewakuacja wsi w Pies-de-Meuse. Telefon i telegraf nie funkcjonowały już od dawna; z żandarmów, których wysłałem, kilku znalazło śmierć wśród drogi. Gdy po raz ostatni wróciłem do Verdunu, zastałem podprefekturę i ratusz zamknięte i strzeżone przez wojsko. Łzy spadały mi po policzkach, gdy żegnałem się z ukochanym miastem».

## O FIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego“

Na wpisy dla niezamożn. uczniów szkół średn.

Ku uczczeniu ś. p. syna Józefa L. Jurawicza 2 rb.  
Dla najmłodszych dzieci przytulku Ś-go Wincentego á Paulo.

Zygmunt i Kazio Augustowscy 6 rb. 60 k

### Kino-Teatr

„REPOS“ „Czarna perła“ dramat w 6-ciu aktach. — „Głowa domu“ farsa w 2 ch aktach. — „Wilno i jego okolice po odejściu Rosjan“ (zdjęcia z natury).

Trocka 2.

## POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY

otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5

### Zakład reperacyjno-krawiecki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.

Przyjmuje do **przeróbki, czyszczenia, reparaacji i prasowania:** palta, kostjummy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderobę, a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.

Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.

Wykonanie szybkie i akuratne, po cenach możliwie przystępnych.

Wydział dobroczynny Polskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny.

### JAK NALEŻY PISAĆ

#### LISTY PO NIEMIECKU

podręcznik, według którego każdy niezający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Jest do sprzedania cały zaprzęg dorożkarski używany. Wilkomierska № 121. Bireto. 140

### SKŁAD

#### Wil. T-wa Rolniczego

podaje do wiadomości W. Pp. Rolników, iż otrzymał transport smarów, gwoździ, hufalii, podków oraz węgla kowalskiego. 130

Ogród owocowy i warzywny w mieście do wydzierżawienia. Bonifaterska № 2 m. 2 Józef Kędziński. 139

Warszawianka udziela polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec 63, Pensjonat Pań. M. P.

Okladki na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostych do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introłigatornia E. Aleksandrowicza, Tatarska 11.

Szwaczka przyjmuje wszelkie roboty, w zakresie krawiectwa i bielizniarstwa wchodzące oraz reparacje po cenach najdostępiejszych. M. Łuczynska, Żaulek Bernardyński 11.

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakikolwiek zajęcie biurowe, rządcy domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkinia, dla Józefa Andruszkiewicza. gr

### DRUKARNIA

#### Ks. A. Rutkowskiego

WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.